

REDAKCYA I ADMINISTRACYA
 KRAKÓW, UL. KARMEŁICKA 21 parter.

 Rachunku czekowego pocz. kasy oszcz. Nr. 10.863.
 Konto „Banku Polskiego Związku Narodowego“ Nr. 33.

BIURA REDAKCYI I ADMINISTRACYI
 otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od
 godziny 10—12 rano i od 6—8 wieczorem.

 Reklamacje otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
 Listów nieopłaconych się nie przyjmuje.

 Biura „Polskiego Związku Narodowego“ otwarte co-
 dziennie od godziny 9—12 rano i od 3—8 wieczorem,
 ul. Karmelicka 21, parter. Tel. Nr. 2254.

WAWEL

ORGAN

„POLSKIEGO ZWIĄZKU NARODOWEGO“
„WAWEL“
 wychodzi na każdą niedzielę.

PRENUMERATA

 roczna w Austrii 5 Kor. — roczna za granicą 6 Kor.
 NUMER POJEDYNCZY 10 HALERZY.
 Do nabycia w Sekretaryacie „P. Z. N.“ (Karmelicka 21)
 lub w agencji p. A. Jarosza (Sławkowska 24).

OGŁOSZENIA

 za wiersz pelitem lub jego miejsce 25 halerzy,
 w Nadesłaniem 60 halerzy, przyjmuje Administracya ul.
 Karmelicka 21. Tel. 2254.

 Rękopisów się nie zwraca.
 Listów anonimowych się nie uwzględnia.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr. 2254.

Rodacy!

 Jest nas dwadzieścia milionów.
 Gdyby ta olbrzymia masa ludzi zgroma-
 dziła się pewnej chwili na jakichś niezmi-
 erzonych błoniach, to żadne oko ludzkie nie
 mogłoby ogarnąć tego ogromu.

 Byłoby to dwadzieścia milionów umy-
 słów.

 Byłoby to czterdzieści milionów rąk.
 A każdy z tych umysłów myślący...
 A każda ręka zdolna do działania, do
 pracy...

 A jednak jesteśmy upokorzeni, wyzyski-
 wani, pomiatanani i pogardzani.

 Dlaczego?
 Bo jesteśmy w potrójnej niewoli.
 Pierwsza niewola, to ciemnota.
 Druga niewola, to nędza.
 Trzecia niewola wypłynęła z tamtych —
 to ta — polityczna.

 Czy można usunąć nędzę?
 Można... przez pracę, zapobiegliwość,
 oszczędność, wykorzystanie czasu i odrzu-
 cenie wyzyskiwaczy, którzy jak pasorzyty,
 wysysają krew narodu.

 Znać ich... prawdą?
 Więc gdy można usunąć tamte dwie nie-
 wole, to można usunąć i trzecią. Kiedy?

 Wtedy, gdy naród przez oświatę będzie
 umiał używać swego rozumu i dojdzie do
 świadomości swych sił i potęgi.

 Wtedy, gdy naród przez pracę, oszczę-
 dność i przedsiębiorczość owałdnie tymi
 wszystkimi skarbami, których pełną jest jego
 ziemia.

 Wówczas naród światły i bogaty będzie
 także niepodległym — będzie wolnym.

 Czy warto do tego dążyć?
 Odpowiedz waszą słyszmy.

 Więc dążenie do oświaty, do bogactwa
 narodowego i do wolności, to są trzy wiel-
 kie hasła, które przewodniczą naszej pracy
 na szpaltach „Wawelu“.

 Kto nie z nami, niech nas odrzuci.
 Lecz kto z nami, niech nas czyta i niech
 rozpozna naszą myśl.

 Precz z ciemnotą — precz z nędzą, precz
 z niewolą!
 Oto nasze noworoczne życzenia i dąże-
 nia dla Was... Rodacy!
Z NOWYM ROKIEM!

 „Przywróć nam Panie, staroświeckich ludzi
 Z krzemienią pierśią i z duszą stalową!
 Niechaj ich z trumny Twój rozkaz obudzi,
 Niech w oczy spojrzą, niech przemówią słowo
 Abyśmy mogli choć raz z daleka
 Zobaczyć w życiu wielkiego człowieka.“
 Wł. Syrokomla.

 Rok 1912! Stuletnia rocznica wielkich
 nadziei i wielkich zawodów, stuletnia rocz-

 nica krwawych bojów o wolność i byt pol-
 skiego narodu, stuletnia rocznica braterskich
 czynów pod wodzą Napoleona, cesarza fran-
 cuskiego narodu, który ongiś z trójkolorową
 kokardą u piersi szedł w lodowatą północ
 bronić praw uciśnionego narodu, a który
 dzisiaj wspólnie z carem — despotą odbiera
 wolność wolnym ludom.

 A Polacy wierni szczytnym ówczesnym
 ideałom, sto lat składają ofiary z życia
 i mienia na ołtarzu wolności, sto lat wy-
 trwali w walce o równość i sprawiedliwość
 i do dziś hasło „Za wiarę i ojczyznę“ gra
 serdeczną nutą w sercu każdego Polaka.

 I spadły na nas klęski listopadowe i sty-
 czniowe, utraciliśmy polityczną wolność, za-
 pełniły się cytadele i lody Sybiru najlepszymi
 synami polskiej ziemi, spadło na nas, jak
 grom z jasnego nieba, wywłaszczenie, ataki
 na naszą świętą wiarę, wywołanie biskupów
 polskich, prześladowanie księży, przeżyliśmy
 stratę polskiego szkolnictwa w Królestwie
 i w poznańskim, przeżywamy wyodrębnienie
 Chełmszczyzny, prześladowanie na wszy-
 stkich polach społecznego życia — a naród
 nasz, męczony w XX. wieku, przetrwał to
 wszystko, gdyż ostoją jego szlachetne i wzno-
 słe chrześcijańskie zasady głoszące od wie-
 ków świata powszechną miłość, równość
 i wolność.

 A dziś po stuletnich bojach i klęskach,
 wysoko nieśmy nadal nasz sztandar „Za
 wolność, równość i niepodległość“, stawmy
 go przed oczy naszym prześladowcom z nad
 Sprawy i Newy, naszym braciom Słowianom
 za granicą Śląska i za Sanem, a może te
 narody zrozumieją, że nie zwycięża nigdy
 nienawiść, pięść i obłuda, a tylko miłość,
 prawda i sprawiedliwość, ta epoka, na której
 budować można lepszą przyszłość.

 A rok 1912 niech będzie bliskim tej
 chwili, w której cały naród, bez względu na
 stan i przekonania, jednomyślny i karny
 stanie do wspólnej pracy narodowej i z szla-
 chtą polską polski lud wysoko podniesie
 sztandar naszych bohaterów „Za naszą i wa-
 szą wolność“.

Dnia 1. stycznia 1912.

Z POLITYKI.
Secesja ruska.

 Ze zdumieniem i goryczą w sercu przyjęło
 polskie społeczeństwo wiadomość secesyi
 ruskiej z Komisji dla reformy wyborczej do
 sejmu, co pogłębił jeszcze fakt, że przedsta-
 wiciele słowiańskiego, ruskiego narodu ze-
 brzą pomocy w tej sprawie tak ważnej dla
 naszego kraju, centralnego rządu, stwarzając
 w ten sposób możliwość ukrócenia autonomii
 naszego kraju. Nie było to jednak niespo-

Z zeszytu II-go wydawnictwa „Po Ziemi Ojczyściej“.

 Przewstawiliśmy niedawno czytelnikom wizerunek dawnego grobowca Bolesława Wielkiego
 czyli Chrobrego. Grobowiec ten stał przed wejściem do katedry św. Stanisława. W rzeczywistości tak jak dziś
 u nas na Wawelu jest trumna św. Stanisława. Z czasem zniszczył — nie umiano szczepek szła-
 nować i wszystko poszło w rozsypek i zaginięcie. A szkoda!... była to pamiątka wielce cenna
 i dla nauki i dla sztuki, bo sięgała czasów XI. wieku. — W stuleciu ubiegłym podniósł hrabia
 Edmund Raczyński myśl uwiecznienia pamięci najpierwszych królów naszych posągami rzeźbio-
 nymi. Przeznaczył na to kaplicę poza Ołtarzem Wielkim na osi Katedry i tam wstawić kazał
 dwa posągi takie, jakie widzimy na rycinie. Zasługa to hr. Raczyńskiego, iż drogą tą wynagro-
 dzono straty przez zniszczenie najdawniejszych pomników królewskich. Rzeźby stoją na wysokiej
 podstawie po lewej ręce od drzwi wchodowych do kaplicy, która jaśnieje złotem mozaik, dlatego
 zowie się złotą. Ojciec i syn razem stoją w powadze, a patrzącemu na te postacie przychodzi
 na myśl świetne czasy Polski, która zwłaszcza za Bolesława Chrobrego wstawiła się orężem
 i wspaniałomyślnością króla. — Dobrze Lelewel powiedział, że „Bolesław Wielki miał „niezwykły
 talent jednania umysłów“. — O! jakby nam trzeba dziś było podobnego męża, któryby umiał
 „składać jedno państwo“ — bo zaiste! nie tak dziś nie osłabia i nie gubi, jak brak jed-
 ności pomiędzy stanami i pojedynczymi pracownikami. Patrzymy na Bolesława i przypominajmy
 sobie świętą pracę jego około kupienia wszystkich dzieci w Ojczyźnie jednej.

EDMUND KARPOWSKI.

REKODZIELNICY.

(Ciąg dalszy).

 — E! gadacie to tak cagle. Oni się zaś
 tylko śmieją. Przysłań na zgromadzenie kilku
 „swoich“, ci za srebrniki rozbiją całe zgro-
 madzenie i będzie znowu, jak było!

 — Tą razą nie. Poczekaj jeszcze do jutra,
 Marcysiu! Poczekaj, jutro jak wrócę ze zgro-
 ządzenia, to...

 — Przyniesiesz co dla dzieci?
 — Ty tylko o dzieciach!
 — Ano a o czym innym mam myśleć,
 tać to nasze, to najważniejsze.

 — To racya ale dopiero trzecia.
 — A jakąż pierwszą?
 — Ano... Wiara nasza katolicka
 — A druga?
 — Ojczyzna!
 — A dzieci?
 — To właśnie rzecz dopiero trzecia!
 — Aha! Teraz rozumiem. Najpierw Bóg
 być musiał, co stworzył ziemię, czyli Ojczyznę,
 potem ta ziemia dopiero dała zboże czyli
 chleb. Dobrze więc miarkujesz, jeżeli naj-
 pierw kładziesz Boga, potem ojczyznę a po-
 tem dopiero chleb. Teraz cię rozumię i wiem
 już różnicę między tobą a socjalistą, co naj-
 pierw chce chleba a potem dopiero ojczyzny,
 a jak ma jedno i drugie, to już Boga mu
 nie trzeba.

 — Boga zawsze trzeba, ale mając naj-
 pierw w sercu bojaźń bożą, ma się moral-
 ność, która wskazuje już nie tylko drogę do
 materialnego dobrobytu, ale przy której pie-
 niądź zapracowany, da się utrzymać, zwięk-
 szyć i być pożytecznym. Bez Boga najpierw,
 a potem serca i miłości, pracuje się tylko dla
 wroga, dla żyda, który pracą rąk takich
 tylko się tuczy. Kto nie czuje w sobie serca

 ale tylko żołądek, kto przed strawą dla du-
 szy, spożywa najpierw strawę dla żołądka,
 nie może nigdy wznieść się ponad najzw-
 yczajniejsze zwierzę, nie może osiągnąć już
 nie szczęścia, ale nawet zadowolenia.

 Tak! Tak! To święta prawda — wtrącił
 Miciński. Więcej Boga, więcej wiary a mniej
 będzie zła, mniej biedy.

 — A czemuście to tego nie powiedzieli
 w oczy Staszkiemu — odezwała się Zosia,
 przecierając niebieskie oczy.

 — Cicho dziewczyno — marszcząc czoło,
 podniesionym głosem odpowiedziała Libu-
 szowa.

 — Nie gniewajcie się kumo — wtrącił
 Miciński. — Trudno, dziewczyna za chłop-
 cem ująć się musi, zwłaszcza, że składny
 a przytem i rezolutny. Już ja widziałem, jak
 Zosia poprawiała ręką workocze, to znowu
 stanik a oczkami ciągle na chłopaka zerkała.
 No, Zosiu ładny chłopiec?

 — Jak się kum może nawet tak odzy-
 wać do niej. Nie jej o chłopcach myśleć!
 — A o czym?
 — A o robocie!
 — A czyż to dzisiaj nie niedziela? —
 wtrąciła Zosia. — Matusz, to mi o niczem
 nie da myśleć i chce żebym tylko robiła
 i robiła. Otóż na przekorę powiem, że...
 ładny.

 To mówiąc, zakryła oczy fartuszkem
 i wybiegła z izby, Miciński zaś śmiejąc się
 z rozgniewanej Libuszowej, począł dalej w te
 słowa ją drażnić.

 — Podoba mi się dziewczyna. Składajcie
 kumo grosz, bo jak dziewczę powie, że chło-
 piec ładny, to to samo znaczy, co że go
 kocha. A jak kocha, to już wszystko prze-
 padło.

 — Nic nie przepadło. Głupia zobaczyła
 chłopca pierwszy raz...

Ciąg dalszy nastąpi.

dzianką dla tych, którzy znają dokładnie stosunki polsko-ruskie we wschodniej Galicyi, sposób walki i cele prowadzących ruskich.

Mylnem jest przekonanie, że spokojny i bierny lud ruski skłania się szczerze do tej radykalnej polityki ruskich posłów, których błędny patriotyzm opiera się, w braku innego celu, jedynie na nienawiści do Polaków. Lud ruski, ci potomkowie Jaśków i Bartków, osiedlonych gęsto za czasów Rzeczypospolitej na wschodnich obszarach polskich dziedzin, nie ma najmniejszej podstawy do żywienia nienawiści do naszego narodu; nas dzieli jedynie obrządek, ale nigdy przekonanie a cele i dążenia nasze były, są i zostaną zawsze wspólne.

Nie poruszyła ruskiego ludu sprawa uniwersytetu na Lwowie, zbrodnia Sycylińskiego, nie poruszy także i sprawa reformy wyborczej, której on nie rozumie — ale zrozumie według rachuby prowokatorów ruskich, gdy mu rozsiani po całym kraju agitatorzy ruscy ogłoszą, że Polacy wypędzili z sejmów ruskich posłów, by w ich nieobecności uchwalić nowe podatki, nowe ustawy niekorzystne dla ruskich chłopów a złotodajne dla obszarników. Grać na piszczałkach, gwizdać i bębnić nie będą więcej Rusini w sejmie, gdyż chłop ruski przyjął wiadomość o tem z szyderczym uśmiechem na ustach — ale nowa bomba — w postaci secesji ruskiej, — rzucona w lud w czasie świąt Bożego Narodzenia zastraszy nanowo masy nieświadomionego ludu, nie wierzącego w sprawiedliwość ludzką i w moc prawa, gdyż od szeregu lat uczył go niepożyczania prawa i własności, stawiając mu przed oczyma możliwość wypędzenia Polaków za San i zagarnięcia majątków polskich. Lud ruski wie, że kij ma dwa końce i słusznie przypuszcza, że w razie przegranej jemu samemu coś podobnego wyrządzić można.

Secesja ruska przyniesie jedynie szkodę ludowi ruskiemu, o którego dobro nie dbają przedstawiciele tego narodu i opóźni jedynie uchwalenie reformy wyborczej do sejmów, na czym na razie mniej stracą polacy.

Sprawa chełmska.

Zamiar wyodrębnienia chełmszczyzny poruszył do głębi umysły w polskich dzielnicach, czego dowodem odbywające się wciąż wiece we wszystkich miastach, miasteczkach i wioskach na całym obszarze Galicyi. Protesta nasze głośnym echem odbijają się w prasie zagranicznej i kto wie, czy дума rosyjska nie będzie musiała liczyć się z opinią publiczną całego świata. Nie odwiedzie ona z pewnością od powziętego zamiaru rząd rosyjski, ale opóźni może uchwalenie dotyczącej ustawy, na co wpłynąć może także i obecne stosunki polityczne, które bądź co bądź wiele dają do myślenia i wiele dostarczają roboty ministerstwu spraw zagranicznych.

Wobec tego polskie nie powinno też poprzestawać na gołosłownych protestach, których echo szybko przemienie, ale musi jąć się szczerze pracy narodowej nad uświadomieniem ludu polskiego i wykorzystać chwilowy zapał i poruszenie umysłów, by skupić naród cały pod jednym sztandarem w dążeniu do jednego celu.

Równouprawnienie kobiety.

W kwestyi tej są u nas pojęcia bardzo jeszcze rozbieżne, jeśli nie zacołane. Nawet ludzie mający się za najbardziej postępowych i uspołecznionych nie umieli np. zdobyć się na argumenty za biernym prawem wyborczym kobiet do Rady m. Krakowa, kiedy sprawa ta znalazła się na porządku dziennym obrad dotyczącej komisji dla reformy wyborczej. A może był to tylko lęk o utratę pewnej liczby mandatów na rzecz bardziej wymownej połowy obywateli miasta rodzaju niewieściego, w dobie, kiedy męska połowa tyle pod tym względem zostawia do życzenia. Do użytku tedy potrzebujących przytaczamy poniżej niektóre zdania uczonych, jako uzupełnienie naszego artykułu o sile moralnej kobiet, umieszczonego w poprzednim numerze „Wawelu”, przeświadczeni, iż oddajemy tem ważną przysługę stronnictwu pracy narodowej, zapraszając temsamem do współdziałania z nami wszystkie kobiety.

W roku 1510 Korneliusz Agryppa tak się w tej materii wypowiedział: „Wyzucie kobiety z praw wszelkich jest przeciwnem prawu boskiemu; pozbawiając kobietę przynależnej jej z przyrodzenia swobody, męczyzna bezkarnie gwałci sprawiedliwość naturalną”.

W roku 1535 Glaber z Kobylina głosi w swych „Gadkach“ tak z przyrodzonej jak i lekarskiej nauki wybranych, zdanie: „Pozostawienie mężów, aby białogłowy pisma się nie uczyły i ksiąg nie czytały, wynika z obawy, by kobiety, udarowane z przyrodzenia bystrzejszym pojęciem, nie przewyższyły ich potem rozumem“; zaś w r. 1566 Łukasz Górnicki w „Dworzaninie“ powiada: „Białogłowa wszystko umieć może, co i męczyzna i trza tak rozumieć, że są sposobniejsze niż mężczyźni ku pojęciu nauk subtelnych“.

Mikołaj Rej w „Dyalogu zartobliwym“ mówi: „Mężczyźni, wydając ujemne o kobietach sądy, zarazem i siebie sądzą, bo wilczyca nie urodzi gronostaja“; a profesor Dr. Benedykt Dybowski ze stanowiska nauk przyrodniczych twierdzi: „Dążyć winniśmy do osiągnięcia najwyższego dobra dla człowieka, tj. wolności dla wszystkich i dla wszystkiego, co uznajemy na mocy logicznego myślenia za prawdę, słuszność i sprawiedliwość, zaś pierwszym warunkiem na drodze do tego jest równouprawnienie kobiet“.

„Gdzie jest upośledzona natura kobieca, tam niema miejsca dla miłości Ojczyzny i sprawiedliwości, tam panuje egoizm bydłowy, wstrętny szowinizm, płaski serwilizm i cynizm polityczny“.

Jak stąd widzimy, sprawa to w dobie obecnej nader aktualna. Zainteresować ona powinna nie tylko kobiety i krakowską Radę m., ale również nasz Sejm w Lwowie i cały naród polski pod trzema zaborami, jeśli wszyscy szczerze pragniemy naszego odrodzenia.

Dlatego do sprawy tej powrócimy jeszcze w następnych numerach organu „Stronnictwa pracy narodowej“.

Reforma ordynacji wyborczej do Rady m. Krakowa.

Z utworzeniem Wielkiego Krakowa tyle namnożyło się w nim nowych potrzeb oraz napiętrzyło trudności, że twórca tego dzieła prezydent dr. Leo rady sobie z nimi dać nie może, i radby niewątpliwie zawrócić z obranej przez siebie przed laty drogi, gdyby rozszerzony Kraków można było jeszcze w jakiś sposób skurczyć. Jedną z głównych takich potrzeb jest niewątpliwie zmiana ordynacji wyborczej do Rady m. Mając żywy przed oczyma dowód, w jakim stanie nasz „rodzic miasta“ opuścił reformę sejmową, niedowierzamy dziś jego chociażby najwymowniejszym zapewnieniom, dopóki reforma nie wejdzie w życie, t. j. dopóki na dzisiejszych stołach radzieckich nie ujrzemy naszych (mianowanych) faktycznych wyborców.

Do tego jednak zdaje się bardzo jeszcze daleko, bo chociaż komisja dla reformy w żywszem teraz zbiera się tempie, to jednak większość jej, zapewne w przeczuciu, iż nie ona zbierać będzie owoc tej pracy, czyni wrażenie owego dziada i baby z bajki, którzy śmierci zwywali, a jednak skoro się zjawili, drzwi otworzyć jej nie chcieli. Bojaźliwych możemy też zapewnić, iż reforma, jak owa śmierć, kominem do nich przyjdzie, i nie czekając na koniec ich kadencji, zmiecie wszystko, co do Rady miejskiej weszło wbrew woli wyborców i interesom polskiego charakteru miasta.

Liczne zgłoszone dotąd projekty tej reformy tyle mają wad, że omawiać je szerzej uważamy za niestosowne. Zarówno dawne kurje, jak świeżo zaprojektowany promieniowy podział, bynajmniej nie odpowiadają potrzebom Wielkiego Krakowa na najbliższych lat 10, tj. w okresie zrastania się przyłączonych niedawno gmin podmiejskich z macierzą. Dlatego też samodzielny projekt ogłosimy w najbliższym numerze „Wawelu“.

Z gmin podmiejskich.

Związek katolickich właścicieli realności w gminach podmiejskich, który założył wyborny znawca stosunków powiatu krakowskiego dr. Stafiej, sekretarz Rady powiatowej, rozwija bardzo pożyteczną dla gmin działalność. Celem jego wogóle jest obrona i popieranie wspólnych ekonomicznych i społecznych interesów katolickich właścicieli realności w tych gminach, szczególniejszym zaś jego celem jest zapobieganie nieprzeznaczonej i nieekonomicznej pozbywaniu realności i ułatwianie członkom zastosowania się do gwałtownej zmiany stosunków wskutek rozszerzenia miasta Krakowa.

Dwuletnią blisko działalność tego związku, zwłaszcza w Krowodrzy, Warszawskiem, Półwsiu zwierzyńskim i na Zwierzyńcu, tyle dodatków okazała wyników, że zachęciło to wszystkie inne nowe dzielnice m. Krakowa do grupowania się w Związeku i wzajemnego wspierania się w pracy.

Owoce tego prądu samopomocy była deputacja 30 obywateli z gmin przyłączonych, która, wsparta przez sekretarza Koła polskiego, posła d-ra Wróbla, tudzież przez posła Zieleniewskiego, wręczyła 27 grudnia z. r. prezesowi Koła polskiego, Eksk. drowi Bilińskiemu petycję o zniesienie rewersów demolacyjnych, zaś ministrowi skarbu Eksk. Zaleskiemu petycję o zwolnienie ziemopłodów od opłaty akcyzy, poprosiwszy już przedtem ministra Eksk. Długosza o szczególniejsze zaopiekowanie się temi sprawami, co tenże przyrzekł uczynić. Pracy Związku i nasz organ używać będzie silnego poparcia, umieszczając chętnie stosowne artykuły, o które redakcja uprasza.

Zdobycie Chełmszczyzny.

Polacy a wraz z nimi cały cywilizowany świat dziwią się dzisiaj, dla jakich właściwie powodów Moskale spełniają z taką zawziętością akt niesprawiedliwy i jętrzący, jakim jest oderwanie Chełmszczyzny.

A jednak sprawa jest jasna...

Rząd carski i patryocy ruscy są od paru lat bardzo przygnębieni. Japończy skroili im kurte, tak, że ich boli dotychczas, rewolucyoniści, choć zgniećeni, skompromitowali ich również bardzo — tak bardzo, że trudno ludziom w oczy spojrzeć.

Ale cóż na to powie sto milionów rosyjskich muzyków?

Oni naprawdę gotowi pomyśleć (już nawet gdzieś tam pomyśleli), że z Rosją źle, z rządem źle, z patryotami źle...

Więc Duma odrywa Chełmszczyznę. A gdy się skończy sesja Dumy, patrzajcie, jak to uczucie radnie:

Puriszkiwicz, Bobrinskij i Eulogiusz zwołają muzyków na wiece gromadne.

— A wy wiecie, co my zrobili? Jakie my zwycięstwo odnieśli? Myśmy zdobyli Chełmszczyznę!

— Jakaż to, czy znowu wojna była może z Japońcem?

— At, zwidzieliście... z Japońcem my teraz serdeczne druchy... to z Polaczkami było!

— Z Polaczkami? toż to także naród zacięty. I jakoż poszło? Dużo naszych zginęło?

— Dobrze poszło... ani jeden Kozak nie zginął — tak się nas bali. Aleśmy ich na rozum wzięli. Ot, rozum tośmy dużo popsuli. Oni także nas chcieli wziąć na rozum i na prawo i na sprawiedliwość. Buntow-szczyki... ale teraz Chełmszczyzna zdobyta, ona już nasza!

— Pięknaż to ziemia?

— I rolna i ludna i miodem i mlekiem płynąca. Dla was, to prawdziwie rosyjscy ludzie...

Muzycy promieniają z radości. Chylą się do kolan patryotom, bohaterom-zwycięzcom. Oni przyjmują hołdy z pełną godności skromnością.

— Ot co... nie mówimy wam zawsze, że Bóg łaskaw i Rosya-matuszka jest zawsze wielką i car batiuszka jest także zawsze wielki!

— Toczno tak... powtarzają muzycy — wszakże Chełmszczyzna zdobyta.

KANAŁY.

Na rozpoczęcie budowy kanałów spławnych w Galicyi przybyło 27 grudnia z. r. bardzo wielu posłów z prezesem Koła polskiego Eksk. drem Bilińskim tudzież dygnitarzy rządowych z trzema ministrami: Eks. Długoszem, Zaleskim i Trnką. Pokutująca zatem przez lat 10 ustawa o budowie dróg wodnych weszła nareszcie w życie — daj Boże, aby na pożytek naszego narodu. Żywe tempo, w jakim od kilku miesięcy toczą się u nas ważne sprawy na arenie polityczno-społecznej rokują wielkie w tym kierunku nadzieje. Mniej słyhać słów, nie wiele słyhać efektownego blasku — zato więcej mamy rezultatu czynów. Nie gniewajmy się też wcale na ministrów, że zjechali do nas nie w gali ale w mundurach biurowych. Przybyli nie dla szyku i blagi, ale jako pierwsi w państwie pracownicy, dając tem całej armii urzędniczej wzór godny ze wszechmiar naśladowania.

Dzisiejsze „standesgemäss“ to nie stroje i wygody, jakich stany niższe zazdrościły urzędnikom, zwąc ich znieprawionym mianem burżujów: dziś urzędnik być musi przedewszystkiem obywatelem i synem prawdziwym tej ziemi, która go karmi, a jego zalet w gorliwej pracy dla dobra wszystkich klas, nie zaś w chęci błyszczenia i odgradzania się od otoczenia chińskim murem szukać będziemy. W takim też duchu przemawiali ministrowie w Brzeźnicy, nawigując do przemówienia Eks. dra Bilińskiego, który imieniem ludności kraju — a więc jako gospodarz bez uszczerbku dla swoich uczuć patriotycznych miał prawo i obowiązek oddać panującemu, co się należało. Podkreślić się też godzi, że mimo tak krótkiego pobytu w Krakowie i nagromadzonych tylu obowiązków znaleźli jednak również ministrowie jak i prezes Koła polskiego stosowną chwilę dla wysłuchania życzeń obywateli i zwiedzili te z instytucji kulturalnych, które poparcia ich żądały.

Edison o walce życia.

Sławny wynalazca amerykański Tomasz Alwa Edison, który z chłopca-nędzarka dorobił się dzisiaj rozgłośniej sławy i olbrzymiego majątku, wypowiada się w ten sposób o dzisiejszej walce życia:

„Nie rozumiem, jakim prawem ktokolwiek śmie myśleć, iż szanse powodzenia biednego człowieka są dziś mniejsze, niż dawniej. Nie wątpię, iż jest przeciwnie.“

Wolałbym rozpoczynać życie dzisiaj jako syn biedaków, niż rozpoczynać w warunkach, w których było moje dzieciństwo. Więcej jest obecnie okazji do złapania, niż było wówczas.

Wszakże w czasach dzisiejszych wielkie umysły organizatorskie nagromadziły kapitał, usystemizowały interesy, wykluczyły trwonienie materiału i pracy i skoncentrowały siły produkcji wedle idei przewodniczących, które nas przybliżają z każdym dniem więcej do umysłowości i do ludzkości.

Świat żąda głośno ludzi inteligentnych, pewnych i godnych zaufania. Szuka ich wszędzie. Powodzenie otwiera swe wrota szerzej, niż kiedykolwiek tym wszystkim. Cóż znaczy, czy są oni biedni, czy bogaci?

Dlatego wolałbym tysiąc razy szukać dzisiaj mego szczęścia bez dola w kieszeni, niż lat temu dwadzieścia“.

S. G.

Dlaczego inne narody są bogate i potężne.

Posiadają one siłę woli potrzebną w danym wypadku do wystąpienia silnych, działań stanowczych i wytrwałych.

Wyzyskiwana jest tam każda godzina, chwila, minuta. Podczas gdy w Anglii, w Ameryce i innych zachodnich krajach przysłówie „Czas, to pieniądź“ jest rzeczywistą prawdą — u nas niestety istnieje inne przysłówie: „Trzeba jakoś czas zabić“. Jest to zupełnie, jakby ktoś powiedział, — że trzeba oddać bandycie swoje pieniądze. — Anglik, Niemiec, Francuz nie współczuje i nie lituje się nad niedołęgami. Egoizm i ambicja są tam ciągłymi ostrogami dla

woli i czynów. Niezależność osobista i majątkową budzą pewność siebie i nakazują innym szacunek.

Czy dojdziemy kiedyś do tego? S. G.

Prośba konia.

W Ameryce ludzie wymyślili taki sposób, żeby uchronić konie od katowania ich przez swoich gospodarzy.

Oto, zamiast nakazywać policyantom zwracanie uwagi na zwierzęta, a zwłaszcza konie męczone na ulicach przez właścicieli, porozlepiano na rogach ulic i placach drukowane ogłoszenia następujące: „Prośba konia”.

„Do Ciebie, panie mój, zwracam się z prośbą gorącą! Odżywiaj mnie i zaspakajaj pragnienie moje, a gdy skończę trud mój i pracę całodzienną, daj mi chronienie w stajni czystej. Mów do mnie, bo głos twój skuteczniejszy, niż bicz lub cugle, głaszcz mnie i ucz łagodnie pracować z ochotą i dobrowolnie. Nie bij mnie, gdy ciągnę wóz pod górę i nie szarp lejcami, gdy wóz zjeżdża po drodze spadzistej. A jeżeli nie od razu cię zrozumie, to nie bierz się zaraz do bicia. Sprawdź raczej, czy lejce są w porządku, albo czy nie uciska mnie podkova. Skoro nie chce jeść podanej mi stawy, to badaj ją i zęby moje. Nie obcinaj mi też ogona, gdyż jest to jedyna broń moja przeciwko muchom, które męczą mnie i sprawiają cierpienia. Gdy zaś panie mój, wiek uczyni mnie słabym i niezdolnym do pracy, wówczas nie skazuj mnie na śmierć głodową. Raczej osądź mnie sam i zabij mnie zaraz, abym nie cierpiał niepotrzebnie. I przebac mi, jeżeli z tą prośbą pokorną zwracam się do ciebie w imieniu Tego, który także urodził się w stajence”.

Rzeczna ta prośba wywarła skutek zbawienniejszy, niż wszelkiego rodzaju postanowienia i rozkazy. Woznice i pacholkiwie stajenni wzięli je do serca i obchodzą się z niemi mi towarzyszami pracy swojej daleko łagodniej, niż przedtem. Bodajby i u nas odniosła skutek podobny.

PRZY WSZELKICH ZAKUPACH I SPRZEDAŻACH PROSIMY PAMIĘTAĆ O FIRMACH POLSKICH I ODWOŁYWAĆ SIĘ NA „WAWEL”.

KRONIKA.

Posiedzenie Rady Naczelnej „Stronnictwa pracy Narodowej” odbędzie się dnia 8 b. m. t. j. w poniedziałek o godz. 8-mej wieczorem w lokalu przy ulicy Karmelickiej L. 21.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie „Unii Polskiego Związku Narodowego” (Związek handlowo-przemysłowy) odbędzie się dnia 9 stycznia 1912 t. j. we wtorek o godzinie 8 wieczorem z następującym porządkiem: 1. Protokół, 2. Sprawa zmiany statutu, 3. Wnioski i interpelacje.

Polski Związek Narodowy. Posiedzenie Wydziału „Polskiego Związku Narodowego” odbędzie się dnia 10 b. m. t. j. we środę o godzinie 8 wieczorem, a Rady Prezesów dnia 17 b. m. t. j. we środę o godzinie 8 wieczorem.

Towarzystwo Wielkopolan. Roczne Walne Zgromadzenie Towarzystwa Wielkopolan pod wezwaniem św. Wojciecha, odbędzie się w salach „Polskiego Związku Narodowego” (ul. Karmelicka L. 21) dnia 23 stycznia b. r. t. j. we wtorek o godzinie 8 wieczorem. Na porządku dziennym: Wybory na rok 1912.

Zakład kontumacyjny w Prądniku białym, zbudowany przed laty dla fantazyi weterynaryjnej olbrzymim kosztem Krakowa, stoi od wielu już lat pustką, podnajmowany za bajeczny czynsz na cele nie mające ze zdrowotnością zwierząt nic wspólnego. Dla salwowania honoru wiedzy weterynaryjskiej

obmyślił obecny fizykat miejski nowy plan na urządzenie tamże zakładów kontumacyjnych dla ludzi dotkniętych chorobami zakaźnymi. Nam pomysł ten wydaje się nowym tylko środkiem do nałożenia na budżet Krakowa milionowych wydatków, które taki sam pożytek, jak kontumacja dla zwierząt, przynosić miastu będą. Projekt fizykatu cieszy się poparciem tych zwłaszcza radców m., którzy w robotach wszelkich budowli gminnych osobiście są interesowani, juźto jako architekci, juź też jako dostawcy. Zdaje się atoli, że takich jest nie wielu, skoro plany rozwieszone od paru miesięcy w sali posiedzeń Rady m. nie mogą doczekać się koleji w zmiennym porządku dziennym obrad.

Budżet m. Krakowa na rok 1912. przyniesie, jak twierdzą wtajemniczeni, wielkie niespodzianki. Hojne szafowanie groszem publicznym bez oglądania się na przychody doprowadziło gminę do ruiny, której wyrazem są coraz częstsze krótkoterminowe pożyczki na wysoki procent, tudzież projekty na lombardowanie papierów zastawnych z funduszy prywatnych m. Opozycja, wyszedłszy z kwitkiem przy obsadzie urzędu I. wiceprezydenta, użyje całej swej energii, by z gospodarzem miasta nareszcie zrobić ścisły porachunek. Nie dziwimy się też bynajmniej, że taki stan rzeczy przypisać może niejednego o chorobę i że niejedni szuka dróg, którymi z tej ciężkiej opresji ująćby można.

Pałupka na przyłączenie Podgórze do Krakowa. Sporządził ją magistrat Krakowa w postaci mapy W. Krakowa, w której Podgórze widnieje jako znikoma cząstka, osaczona zewsząd przez rozrastającego się butnie sąsiada. Mapę tą pomieścili wszystkie na usługach Dra Lea stojące pisma, komentując ją oficjalnym komunikatem krakowskiego magistratu. „Wawel” dla dodania otuchy Podgórzowi przypomina tylko, że ani jedna z przyłączonych gmin nie czuje się dotąd ze zmiany losu zadowolona, że zaniedbanie w nowych dzielnicach dosięga obecnie najwyższych granic i że wszystkie one przeklinają dziś tych, którzy ich dołączenia się z Krakowem skłonili. Sąsiedztwo bliskie takich niezadowolonych z przyłączenia żywołów nie jest dla osaczonego Podgórze bynajmniej groźne i lata popłyną spokojnie, zanim Kraków macierz odzyska kiedyś u pasierbów jaką taką sympatyę i ich poparcie. Mapa — to tylko bardzo niezręcznie nastawiona pałupka.

Zatrucie alkoholem a nie dżuma stało się w Berlinie przyczyną masowego zaślubienia i śmierci wielu ludzi. Z początku mniemano, że katastrofę wywołało spożycie zakażonych ryb wędzonych — pokazuje się jednak, iż pomysłowi szynkarze dla pomnożenia zysków do zwyczajnego spirytusu domieszczyli alkoholu metylowego i nim raczyli swoich klientów na gwiazdkę, wysyłając ich dożądnie w zaświaty. Zdałoby się z tego powodu przeprowadzić i w Krakowie gruntowną rewizję olbrzymiej liczby szynków, które dzięki bezholowiu w sekcji rozdawnictwa koncesyi szynkarskich, bezkarnie operują, nie placąc nawet przepisanego podatku na rzecz gminy, bo nie mają koncesyi. Zapytujemy zatem Radę m. dlaczego od roku toleruje ten nepotyzm komisji?

Rozmaitości.

Najstarsza na świecie recepta. Interesujący dokument odnoszący się do dziejów medycyny, znajdujący się w miejskim muzeum w Nowym Jorku, został niedawno ogłoszony z obszernymi komentarzami. Jest to najstarsza istniejąca recepta lekarska, pochodząca z Egiptu, mniej więcej z roku 1500 przed narodzeniem Chrystusa. Lekarz egipski wypisał ją na kawałku wapienia, którego powierzchnia została doskonale wygładzona. Dokument przechował się nieuszkodzony i można go było dokładnie odczytać. Był on zredagowany w najstarszym, tak zwanym bieratycznym piśmie, podobnym

do pisma, jakie znajduje się na słynnym papyrusie, nazwanym imieniem Jerzego Ebersa, na cześć głośnego uczonego, a który pochodzi, jak przypuszczają z roku 1600 przed narodzeniem Chrystusa. Niestety, nie udało się sprawdzić, z jakiej miejscowości pochodzi dana recepta.

Egiptolozji sądzą, że jest ona bowiem wypisana całymi słowami, podczas gdy o wiek później lekarze egipscy używali juź skrótów, jak dzisiejsi. Lekarstwo miało być niezwykle kosztowne, jako medykamenty bowiem są zastosowane drogie kamienie.

Wogóle sproszkowane drogie kamienie były w staroegipskiej medycynie często stosowanym środkiem. Używano ich zwłaszcza przeciw atakom histerycznym, gdy łączyło się z niemi utrudnienie oddychania. Składniki lekarstwa bywały zazwyczaj stosowane do zamożności pacjenta. I tak n. p. gdy bogatemu choremu przepisywano proszek ze szlachetnych szafirów, uboższy musiał się zadowolnić proszkiem z malachitu, który był wówczas dość rozpowszechnionym kamieniem. Te różnice kastowe były nader charakterystyczne. Dochodziły one, do tego, że według powszechnego przekonania, lekarstwa pomagające ubogiej ludności nie miały żadnego skutku, gdy ich używali przedstawiciele innych kast. Nie ulega wątpliwości, że medycy staro egipscy usiłowali umocnić to przekonanie w swoim dobrze zrozumianym interesie.

Staroegipska recepta w muzeum nowojorskim, została przypadkowo odnaleziona tamże przez starego egiptologa Maksa Müllera. Poprzednio nie znano znaczenia i treści tego zabytku, objaśniono zaś tę treść dokładniej dopiero niezbyt dawno, juź po śmierci uczonego.

Oryginalny żebrak. Niedawno zmarł w Petersburgu żebrak, który znany był w całym mieście pod mianem „dziadka Filipa”. W przeciagu 25 lat stał on przy jednej z cerkwi i zbierał drobne ofiary. Z dobroczyńców jego zwracała na siebie uwagę pewna dziewczynka O. F., która za każdym razem dawała dziadkowi po 10 groszy. Przyszłszy pewnego razu do cerkwi, dziewczynka nie znalazła „dziadka Filipa”, który jak się okazało zachorował. Dowiedziawszy się o adresie staruszka Filipa, wzięła ze sobą lekarza i pojechała do chorego, aby doglądać go w chorobie osobiście. Pewnego razu chory zwrócił się do doktora, prosząc go, aby powiedział mu prawdę co do stanu jego choroby.

— Czuje, że jest juź ze mną źle, mam 92 lata i śmierci się nie obawiam — dodał. Otrzymałszy odpowiedź, że niema wprawdzie nadziei na wyzdrowienie, żebrak wezwał duchownego i rejenta i podyktował swój testament, w którym przekazuje owej dziewczynie. O. F. 7 tysięcy rubli, duchownemu i doktorowi po 500 rubli, zaś rejentowi 250 rubli.

Przed śmiercią chory zeznał, że cała rodzina jego trudniła się żebractwem, i że ojciec jego, umierając, pozostawił znaczny majątek.

Dowcipny złodziej. O niezwykłym łajdackim figlu złodziejskim opowiadają gazety francuskie. — W jednym z największych miast w Francji zjawił się w sklepie, gdzie sprzedawano miód, pewien elegancki jegomość w cylindrze i zażądał dwa kilo miodu.

— Ależ nie ma pan do miodu żadnego naczynia, rzekł kupiec.

Owszem mam, odparł przybyły, i wskazał na swój cylinder. Kupiec zrobił wielkie oczy i uśmiechnął się sądząc, że to żart. Jednakże przybyły obstawał przy swem życzeniu, dodając, że założył się z przyjacielem iż przyniesie mu w cylindrze dwa kilo miodu. Kupcowi nie pozostało nic innego jak zastosować się do życzenia gościa. W chwilę potem całe wnętrze cylindra wypełnił lepki i słodki miód. Przybyły wyciągnął pugilares a wydobywszy zeń banknot tysiąc-frankowy, położył go przed kupcem. Ten ostatni, nie

posiadając w podręcznej kasie pieniędzy na zmianę, otworzył biurko i wydobył duży, naładowany banknotami pugilares. Wtedy stała się rzecz bardzo zabawna. Oto nieznamy szybkim ruchem włożył kupcowi swój cylinder z miodem, a sam wyrwawszy mu z rąk pieniądze, pospiesznie się oddalił. Na ślad śmiałego złodzieja nie natrafiono, gdyż sporo czasu upłynęło, nim kupiec, któremu oczy i twarz zalał gęsty miód, zdołał wydobyć głowę z pod cylindra.

A CO?

Onegdaj odbył się wiec żydowski na Stradomiu w sprawie samorządu gminnego w Królestwie. Cały przebieg wiecu, dał dowód, że żydzi w dążeniach swoich o władnięcie naszej ziemi nie liczą się z opinią polskiego społeczeństwa, że ci przybysze, przyjeźci do naszej ziemi w chwili, gdy nędzni spędzeni z wszystkich krajów Europy nie mieli gdzie głowy skłonić, porósłszy w pierze w Polsce kosztem biednego naszego ludu, chcą opanować samorząd miejski na całym obszarze ziem polskich, jak to juź się stało we wschodniej Galicyi, gdzie w każdym mieście i miasteczku żydowska rada miejska z żydem burmistrzem na czele buduje przy szłe królestwo żydowskie na ziemi polskiej. „Careant consules”!

TELEGRAMY.

(Ostatnie Wiadomości).

Wiedeń. Wbrew wszelkim pogłoskom cesarz jest juź w zupełności zdrowym.

Lwów. Otwarcie sejmu nastąpi w dniu 11-go b. m. Na porządku Reforma wyborcza.

Paryż. Stosunek Francyi do Niemiec nagle pogorszył się.

Lizbona. Monarchiści nie ustają w pracy nad obaleniem republiki.

Konstantynopol. Zwycięstwa wojsk tureckich nad siłą włoską w Trypolisie pogarszają w wysokim stopniu zwykłe zakończenie wojny.

Rzym. Adam ks. Sapieha, Książe-Biskup krakowski przybędzie w dniu 1-go marca do Krakowa a dnia 3-go marca odbędzie uroczysty ingres do katedry krakowskiej.

Anegdota.

Adwokaci.

Pewien adwokat bronił dwóch złodziei. Jeden z nich popełnił kradzież w dzień, drugi w nocy. Wypowiada więc następującą mowę:

— Pan prokurator uznaje za okoliczność obciążającą u pierwszego, iż dopuszczał się bezczelnie kradzieży w dzień biały, u drugiego zaś, iż podstępnie kradł w nocy, kiedy wszyscy spali. Ja przeto zapytuje pana prokuratora, kiedy właściwie biedny złodziej miał kraść?

NADEŚLANE.

Posiedzenie Wydziału kat. Stow. dorozkarzy odbędzie się dnia 11 bm., to jest we czwartek o godzinie 9 wieczór w salach P. Z. N.

KANCELARYJA ADWOKATA
Dra JANA REKLEWSKIEGO

przeniesioną została

do domu przy placu Szczepańskim L. 7.
Tel. Nr. 2384.



Odnaczony krzyżem zasługi i medalami **ZAKŁAD POGRZEBOWY J. HORAK** w Krakowie, ul. Mikołajska L. 14, Fabryczny skład trumien metalowych, drzewianych, wieńców i t. d. — Ceny umiarkowane. (132) Telefon Nr. 248. **NAJTAŃSZY PRZEWÓZ ZWŁOK.**

Coby się stało z żydami w Galicyi, gdyby tylko przez jeden rok żaden Polak nic a nic u nich nie kupił?!

Pierwszorzędna Pracownia Sukien męskich

nagrodzona
złotymi
medalami
w Paryżu
i Londynie

LEONA GRABOWSKIEGO

w Krakowie, ul. Szpitalna 36. Telefon 561. vis a vis Teatru. (100)

KAPELUSZE w wielkim wyborze na sezon jesienny w najnowszych fasonach i kolorach poleca po bardzo niskich cenach **Antoni Jarosz** — Kraków, Sławkowska 24, Dom XX. Marków. Wszelkie reperacje wykonuje trwale i pędko. Ceny stałe. (151)

Po długiej praktyce za granicą, otworzyłem **Magazyu Sukien Męskich**. Wykonuję wszelkie zamówienia starannie, punktualnie po najniższych cenach. — Krój angielski i francuski. **Franciszek Mosurski** Kraków, (134-13) ul. św. Marka 20.

Bielizna męska, damska i dziecienna — stołowa — ręczniki i ścierki — kołdry — wyprawy ślubne — Krawaty
F. Bałabuszyński ul. Szewska L. 10. (139 2-52)

W. KARBOWSKI ul. Szpitalna L. 3. II. p.
masażysta
z ukończonym kursem ortopedji na oddziale Prof. Dra Kadera. Stawia również bańki. (57)

ZWIĄZEK HANDLOWO-PRZEMYSŁOWY
Stow. zar. z ogr. por.
Kraków, Karmelicka 21. — Tel. 2254.

przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres **budowlany, melioracyjny, drenarski itp., poleca** rozmaite materiały w tym zakresie, narzędzia i maszyny. (137)

„AKSMANN“
Biuro i skład maszyn do pisania Spółka z ogr. odpow.
Kraków, ul. Szewska L. 25. Tel. 1522.
Specjalny amerykański dom eksportowy

Szkoła tańców Karola Kowalskiego
ulica Floryańska L. 32. I. p.
Przyjmuje zgłoszenia każdego czasu, tak u siebie jak i w domach prywatnych i w pensjonatach. — Na żądanie w osobnych kółkach.

„Aksmann“ Skład maszyn do pisania
Kraków, Szewska 24.
Tel. 1522. (128)

Kartki POLECA (52)
TEOFIL BĘKNER
polskich malarzy Kraków, Długa 4.

MASZYN:
do pisania, do rachowania, do powielania, do kopiowania, do markowania listów, do dodawania i pisania w książkach, oraz przyborów do tychże, biurka amerykańskich, kas ogniotrwałych.

Prusy a Polska
Radcy **Dra A. Sokołowskiego**
do nabycia w Sekretaryacie „Polskiego Związku Narodowego“ w Krakowie, ulica Karmelicka L. 21.
Cena 30 hal.

Zakład elektro-techniczny „Agrodynamo“
INŻYNIER T. KŁECZEWSKI. (129)
Kraków: Plac Szczepański 2. Telefon 1352.
Rzeszów: ul. 3-go Maja.

Szklarz **JÓZEF WŁODEK**, ul. Graniczna 4.
wykonuje wszelkie roboty w zakresie szklarstwa budowlanego i artystycznego wchodzące. (46 1-52)

WARSZTAT REPARACYJNY
maszyn wszystkich systemów.
BIURO PRZEPISYWANIA I SZKOŁA.

Kupujcie tylko u firm polskich!
Wspierajcie przemysł polski!
Pamiętajcie, że podniesienie handlu i przemysłu polskiego jest sprawą narodową i siłą materialną Ojczyzny.

„LAPIS“ Fabryka wyrobów cementowych (133) Dębni, ul. Rybacka, vis a vis szkoły, poleca wszelkie wyroby cementowe, jak chodniki, krawężniki, kręgi studienne, stopnie, rury, rynny itp.

Farby **FABRYKA FARB**
dawniej obecnie
J. KARMAŃSKI i Sp. GABRYEL GORSKI i Sp.
Kraków — Zwierzyniec.

ZAŁOŻONE W R. 1860.

Fr. Kryjak 6 fotografii wizyt. 1 K. 6 „ gabin. 2 K.
ul. Dominikańska 3. Filie: Lubicz 2. Grodzka 32.

Stolarnia **BRACI LIGIEZÓW**
w Krakowie, ul. Garbarska 12.
przyjmuje zamówienia na wszystkie roboty stolarskie proste i artystyczne. (72)

ZAŁOŻONE W R. 1860.

Oznaczony krzyżem zastugi
Zakład pogrzebowy Jana Wolnego
Kraków, (135)
Pl. Szczepański 2. Tel. 331. (Dom własny).

Bazar krajowy jedyna składnica polskiego przemysłu domowego i artystycznego.
(75) Kraków, ul. Szewska 22-24.

TOWARZYSTWO WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ W KRAKOWIE
przyjmuje ubezpieczenia od ognia, gradu i na życie, oraz kradzieży z włamaniem.

Magazyn z obuwem Feliksa Łodzińskiego
Kraków, ul. Szewska L. 2.
poleca w najlepszym wyborze obuwia męskie, damskie i dziecienne. (141-4)

Bilard **tanio do sprzedania.**
Wiadomość w Sekretaryacie Polskiego Związku Narodowego, ul. Karmelicka L. 21, parter.

Z końcem roku 1910:

Fundusze gwarancyjne wszystkich trzech działów ubezpieczeń	Koron	62,297,871—
Wartość ubezpieczona w Dziale ogniowym i gradowym	Koron	2,289,032,043—
Ubezpieczony kapitał wraz z rentami w Dziale życiowym	Koron	121,428,776—

Od początku istnienia Towarzystwa:

Wyplacone szkody we wszystkich trzech Działach	Koron	253,417,902—
Wyplacone Członkom zwroty i dywidendy	Koron	38,375,602—

Zakład artyst.-poziłniczy wykonuje po najtańszych cenach wszelkie roboty w zakresie poziłnictwa wchodzące. **Jan Świeboda i Sp.** Specjalność: (131) Roboty kościelne.
Kraków, ul. Garbarska 14.

Promienie Röntgena. Jedyny podręcznik o promieniach Röntgena w języku polskim. Piękne z ilustracjami wydanie. Autor: Radca Dr. Mieczysław Nartowski. (Cena 6 kor.) Do nabycia w księgarniach i autora Plac Szczepański L. 2.

Dyrekcja Towarzystwa w Krakowie, — Reprezentacje we Lwowie, Czerniowcach i Bernie, — Sekcje w Przemyślu, Rzeszowie, Stanisławowie i Tarnopolu, — ponadto przeszło 400 Agencji w różnych miejscowościach kraju.

Krawaty w wielkim wyborze oraz **BIELIZNA MĘSKA** światowej marki po najprzystępniejszych cenach
Maryan Król — Długa 10.

Elektrodiagnostyka i Elektroterapia Jedyny polski podręcznik z licznymi ilustracjami o zastosowaniu elektryczności w leczeniu różnych chorób. Do nabycia w Administracji „Wawelu“ Kraków, ul. Karmelicka L. 21. Cena 12 Koron.

Z Listu Pasterskiego Jego Ekscelencji Ks. Arcyb. Bilczewskiego: „O Kościele Chrystusowym“,
wydanego we Lwowie, w święto Opieki św. Józefa, 1907 r.

GŁÓWNY SKŁAD PATEFONÓW
STEFAN GRUZIŃSKI i TADEUSZ BERGER
KRAKÓW, SZEWSKA 22. — TEL. 305.

Obiady domowe w domu i na miasto wydaje się przy ulicy Karmelickiej L. 62, 1-sze piętro, na lewo.

„Trzeba nam najusilniej i stale bojkotować pisma, wydawane przez rozmaitych bandytów dziennikarskich, poniewierających wiarę katolicką, obdzierających ludzi publicznie z dobrego imienia i jak hyeny wietrzących wszędzie padlinę. Nie wydawajcie, Bracia moi serdeczni, odtąd ani centa na te plugawe szmaty, nie bierzcie ich nigdy więcej do ręki, a uschną zaraz jutro na śmieciisku, z którego wyrosły. Słowa te moje nie są tylko życziwą radą, ale równocześnie przypomnieniem fundamentalnego przykazania Bożego, które pod grzechem ciężkim nakazuje unikać okazji grzechu ciężkiego. Zakaz ten stosuje się bowiem na wszelki przypadek, a więc i do czytania tych książek i pism, które są prawdziwą najbliższą okazją do znieprawienia duszy i ciała.

Patefon na swiazdkę
sprawi tak Wam, jak i dzieciom Waszym najwięcej uciechy. Cena od K 25, 35, 45 i wyżej. Płyty dwustronne od K 2-50, 4-50 i 6. Co miesiąc nowości. Wielki wybór utworów orkiestralnych. Pieśni ludowe, narodowe, monolog, kuplety, opery i operetki. **KOLEJY na głos solowy i na chór.** Patefon z tubą, lub bez tuby gra jak prawdziwa orkiestra, śpiewa i mówi czysto, wyraźnie i głośno, jak żywy człowiek. — Przerabia się gramofony li tylko przez dodanie membrany Pathé. — Naprawy we własnej pracowni.

Elektro-motor. **Fabryka wyrobów masarskich Andrzeja Różyckiego**
Kraków, ulica Sławkowska L. 22. (113)
poleca znakom. szynki z młodych prosiaków, mieszaninę, słoninę, smalec polski. — Ceny umiarkowane.

Równocześnie popierajmy, podtrzymujmy dzienniki, książki, broszury, tygodniki dobre. Nie zasługuje na imię oświeconego katolika, komu obojętne, co sam czyta i co bracia jego czytają. Z drugiej strony prawdziwym jest apostołem, kto pracą i groszem przyczynia się do rozszerzenia dobrych książek, dzienników, broszur, tygodników. Pisarze zaś nasi katolicy, aby zdolali zwalczyć prasę wrogą i pomóść skutecznie do ukształtowania stosunków społecznych i narodowych na zasadach Ewangelii, muszą przede wszystkim związać się w karny obóz, jednolity kierunkiem i środkami, którymi chcą dojść do wspólnego celu umiłowanego. Musi też ich pióro tak zawsze być niepokalane, żeby na niem, jak na karabelach naszych ojców, mógł widnieć wizerunek Najświętszej Pani; boć spełnia ono dziś w pewnej mierze to samo, co dawny poświęcony miecz, — na Bożej i narodu służbie, — święte powołanie.

Rękawicznicy Magazyn wszelkich artykułów w ten zakres wchodzących poleca **M. Madejowa**, ul. Karmelicka 1, obok Kawiarni Bizanca. (136)

Bibułki „Pobudka“ Bełdowskiego dziś w powszechnym użyciu.
cygaretkowe Do nabycia w trafikach.

Takie są w chwili obecnej najglówniejsze obowiązki katolika. Kto waha się je spełnić i dać ostatnią nawet kroplę krwi w obronie Kościoła, nie jest godzien żyć w tak doniosłej epoce, jak nasza“.

Zmiana Firmy i Lokalu.
Zakład rękawicznicy St. Borowieckiej
ul. Szewska L. 2, (138 2-4)

STANISŁAW PIOTROWSKI
ZEGARMISTRZ
Kraków, ul. Sławkowska 24.
poleca swój bogato zapatrzony skład zegarków, zegarów, oraz biżuterii złotej i srebrnej.
(148) Ceny konkurencyjne.



objęła **MARYA MADEJOWA**
ul. Karmelicka L. 1, obok Kawiarni Bizanca.

Taniej jak wszędzie! **Znakomite płótna Korczyńskie**
bieliznę stołową i wszelkie inne wyroby tkackie. Również silne materje na ubrania dla każdego stanu i na każdą porę roku poleca

ANTON MOTT (140)
Zakład uniformowy Uniformierungs-Anstalt
Ústav pro stejnokroje
KRAKÓW Wiślna 9. KRAKAU

Tkálnia płócien i dom wysytkowy pod opieką Najsw. rodziny **JÓZEFA JÓRASZA**
w Korczyńie obok Krosna (Galicya). Cenniki i próbki na żądanie darmo! (143-4)

Znane z dobroci światowej stawy
DROŻDZE MAUTNERA
poleca codziennie świeże, — główny skład
KAZ. OGORZAŁEGO
dawniej JAN NAGEL
(35) Kraków, ul. Szczepańska 11.

Kupujcie!
Pocztówki „WISŁA“
Wyrób krajowy!
(145)

KTO nie kupuje u kupców polskich, nie popiera wyrobów krajowych, nie stara się o rozwój polskiego przemysłu, jest niszczycielem sił materialnych Ojczyzny.

Bank „Polskiego Związku Narodowego“
w Krakowie, ul. Karmelicka L. 21. Telefon Nr. 2254.

Od wkładek oszczędnościowych daje 5%⁰ licząc od dnia następnego po złożeniu.
Pożyczki wekslowe i hipoteczne na najprzystępniejszych warunkach, zwłaszcza dla drobnych rękodzielników i przemysłowców.
(67) BIURO OTWARTE OD GODZINY 10—12 RANO I OD 6—8 WIECZÓR.